

**CZEGO NIE WIEMY  
O STANIE WOJENNYM**

**PŁK DZIADOSZ  
I POMOCNA DŁOŃ ZIOBRY**

**ZBIGNIEW ROKITA  
ODRZAŃSKOŚĆ  
TO INNA POLSKOŚĆ**

**PROF. MICHAŁ LEW-STAROWICZ  
STARSZA ONA, MŁODSZY ON**

# ZEŁENSKI NA KRAWĘDZI

ISSN: 1509-3115 Indeks: 353299

ISSN 1509 3115



9 771509 311300

50 >

teatr powszechny

Teatr, który się wtrąca



# Orlando. Biografie

reż. Agnieszka Błońska  
na podstawie powieści Virginii Woolf  
i filmu Sally Potter

28, 29 i 30 grudnia  
31 grudnia, 19.00 – spektakl sylwestrowy

— Przedstawienie zrobione jest mądrze, empatycznie i z szacunkiem do widza, któremu nie wykląda się wszystkiego kawa na ławę, a to dziś rzadkość. (...) Zachęcam Was serdecznie do obejrzenia „Orlanda. Biografie”, zwłaszcza jeśli chęć poważnej rozmowy na nietłumne tematy jest dla Was ważna.

Tomasz Domagała, blog Domagała się Kultury

— To zarazem udany spektakl, jak i ważny fakt społeczny: oddanie głosu i miejsca na scenie osobom spoza heteronormy, które bardzo otwarcie opowiadają o swoich przeżyciach i emocjach. Mówią o PRL-owskiej przeszłości, o dniu dzisiejszym i o jutrze, kiedy już nikt nie będzie się śmiał z queeru. Błońska zbudowała dla tej historii ciekawą ramę formalną, na pograniczu teatru, sztuk wizualnych, techno party, wykładu, performance'u, reportażu i terapii.

Przemysław Gulda, WP Książki, „Gazeta Wyborcza”



## Gołota w twierdzy IPN

Co zrobić z IPN? Jak się wywiązać z deklaracji wyborczych? – zastanawia się niedawna opozycja. Nad tym samym, tylko w drugą stronę: jak utrzymać w naszych rękach tę instytucję, główkują na prawicy. Dlatego w pi-sowskim tygodniku braci Karnowskich prezes IPN Karol Nawrocki opowiada, że instytut jest i będzie jak twierdza nie do zdobycia. Na okładce „Sieci” Nawrocki stoi z zaciśniętymi pięściami, niczym Gołota przed walką. W pozie, która dowodzi, że w IPN są przyzwyczajeni nie do prowadzenia dysput na argumenty, tylko do okładania słabszych, najchętniej tych, którzy nie mogą się bronić.

Dziś IPN jest tożsamy z polityką historyczną prawicy. Kierują nim ludzie z nadania PiS, którzy nie są w stanie zrozumieć, że Polacy mają różne postawy i poglądy na temat przeszłości. Że wielu rodaków nie patrzy na PRL jak na sowiecką okupację. Że dla nich kościuszkowcy nie byli polskojęzycznymi żołnierzami Stalina, a wprowadzenie stanu wojennego przez gen. Jaruzelskiego było słusze. Dla ipeenowców przeciwnikami są już i tacy, którzy mają za sobą działalność opozycyjną, z Wałęsą czy Tuskiem na czele. Instytut wciągnięto do rozgrywek politycznych i zwalczania oponentów. A nawet byłych pracowników IPN. Tych, których badania nie spełniały wytycznych IPN albo wręcz je podważały. W tej instytucji nie ma miejsca dla inaczej myślących, jedynie dla wyznawców ipeenowskiego, nacjonalistycznego mesjanizmu.

IPN nie może kształtować polityki historycznej państwa, nawet jeśli uznamy, że jest potrzebna. W tym kształcie reprezentuje najgorsze jej oblicze, z sympatiami do faszyzmu włącznie.

Co zatem zrobić z IPN? Na jego rozwiązanie nie ma co liczyć, Andrzej Duda zablokuje decyzję o likwidacji. Jednak ten miłośnik „żołnierzy wyklętych” nie ma już wpływu na strukturę, a przede wszystkim finanse. IPN powinien zostać rozparcelowany. Miejsce archiwaliów jest w Archiwum Akt Nowych, a pion prokuratorski, ów prawdziwie historyczny dziwołag, powinien działać w ramach Prokuratury Krajowej.

Przydałyby się też ostre cięcia budżetowe, bo inaczej IPN stanie się jeszcze jedną dobrze płatną przechowalnią dla pisowskich nominatów. Nie wszyscy wiedzą, że jak prezes Nawrocki to nie Gołota, tak i IPN to nie finansowa gołota. Wystarczy porównać jego finansowanie ze środkami na PAN czy najlepsze polskie uniwersytety. Skandalem jest, że taka instytucja jak PAN ma prawie trzykrotnie mniejszy budżet niż placówka pana Nawrockiego. W ramach kampanii obronnej ipeenowcy przytaczają liczbę opublikowanych książek. Warto im jednak uzmysłowić, że gdyby PAN lub czołowe uczelnie dysponowały takimi budżetami, wydałyby takich publikacji więcej. I to na wyższym poziomie.

Czas ukrócić to ipeenowskie szaleństwo!



**Szybciej i taniej**

Kliknij opcję **KUP NA PREZENT**

e-prenumerata w świątecznej cenie:

- ✪ ROCZNA – 100 zł
- ✪ PÓŁROCZNA – 50 zł
- ✪ KWARTALNA – 25 zł
- ✪ MIESIĘCZNA – 10 zł

**CO SOBOTA NOWE e-wydanie PRZEGLĄDU**

Promocja tylko do końca grudnia!  
Kup na [sklep.tygodnikprzeglad.pl](http://sklep.tygodnikprzeglad.pl)

## W NUMERZE

### ZAGRANICA

- 8 Ukraina na krawędzi**  
Zmierch Sługi Narodu
- 13 Migracyjna hipokryzja Europy**  
Czy można się obyć bez przybyszów
- 24 Nie ma już bezpiecznych miejsc**  
Izrael wciąż atakuje
- 26 Ci, którzy zostaną**  
Pożegnanie z Afryką
- 33 Dekryminalizacja narkotyków**  
Trudna lekcja Oregonu

### KRAJ

- 16 Ponad prawem**  
Pomocna ręka Ziobry

### HISTORIA

- 18 Agenci KGB, plan B, partia Moskwy, gra Kulikowa**  
Kulisy stanu wojennego

### OPINIE

- 30 Piotr Kimla**  
Henry Kissinger i sztuka ograniczenia w polityce

### KULTURA

- 36 Odrzańskość to inna polskość**  
– rozmowa ze Zbigniewem Rokitą
- 40 Culturalia**
- 42 Abakany i dywany**  
Mistrzynie tkaniny
- 66 Natalia Rybka. Dzieło to człowiek**

### PSYCHOLOGIA

- 46 Starsza ona, młodszy on**  
– rozmowa  
z prof. Michałem Lwem-Starowiczem

### EKOLOGIA

- 50 Sosna (nad)zwyczajna**  
Symbol Puszczy Kampinoskiej

### OBSERWACJE

- 54 Istota familoków**  
W robotniczych domach Śląska
- 58 Gdy wszystko się łączy**  
Pomorskie jarmarki świąteczne

### FELIETONY I KOMENTARZE

- 3 Paweł Dybicz**  
Gołota w twierdzy IPN
- 29 Roman Kurkiewicz**  
Pornografia snajperska
- 41 Tomasz Jastrun**  
Do mordobicia jeden krok
- 49 Wojciech Kuczok**  
Czego nie czytać w wannie
- 53 Agnieszka Wolny-Hamkało**  
Przeгляд



# 26

ZAGRANICA

## CI, KTÓRZY ZOSTANĄ

### Pożegnanie z Afryką

# 36

KULTURA

## ODRZAŃSKOŚĆ

### TO INNA POLSKOŚĆ

– rozmowa  
ze Zbigniewem Rokitą



# 46

PSYCHOLOGIA

## STARSZA ONA, MŁODSZY ON

– rozmowa z prof. Michałem Lwem-Starowiczem



Projekt okładki: Iza Mierzejewska

## f Co z tą policją?

„Jestem przeciwnikiem totalnej weryfikacji. Nie stać nas na to. Zmiany polityczne nie powinny być powodem do czystek”, mówi gen. Rapacki. Żadna instytucja w tym kraju nie potrzebuje tak ogromnej reformy jak polska policja.



Marcin Konarski

## P Nazwać zbrodnie po imieniu

Niestety, nie ma czegoś takiego jak „polityka polskiego rządu”. Jest polityka Departamentu Stanu USA wobec polskiego rządu, tudzież innych marionetkowych rządów dawnych republik ZSRR i krajów satelickich. Celem tej polityki jest uczynienie z tych krajów i ich mieszkańców bezmyślnej, antyrosyjskiej masy, gotowej popelnić zbiorowe samobójstwo, byle „dowalić Rosji”. I siać zamęt wewnątrz UE. Na przykładzie Polski i Polaków widać, że to polityka skuteczna. Dlatego wszelkie spory między tymi krajami są na polecenie amerykańskiej ambasady tłumione i tuszowane, aby nic nie zakłóciło realizacji nadrzędnego planu.

Komentarz ze strony [www](http://www)

## ✉ Polski przemysł ofiarą neoliberalizmu

Z satysfakcją przeczytałem wywiad z prof. Andrzejem Karpińskim (PRZEGLĄD nr 36) dotyczący polityki przemysłowej w Polsce i szkodliwości neoliberalizmu. Kilka lat temu krytykę neoliberalizmu przeprowadził m.in. na łamach „Polityki” amerykański profesor Robert Reich, przyjaciel prezydenta Clintona,

uznany wówczas za najlepszego w historii USA ministra pracy, znakomicie sterującą polityką zatrudnienia. Wywiad powinien zapoczątkować dyskusję i wdrożenie jej wyników. Może to być szczególnie ważne w przypadku rozmów i współpracy z wielkimi koncernami międzynarodowymi. Ważny byłby też udział w tej debacie placówek badawczych PAN. Omawiając miejsce polskiego przemysłu w Europie, prof. Karpiński nie uwzględnił Francji, Holandii i krajów skandynawskich, co pogorszyłoby pozycję Polski. Rozmówca słusznie wskazał konieczność interwencjonizmu w takich dziedzinach jak technologie komputerowe, przemysł półprzewodników i produkcja energii nieopartej na węglu.

Prof. dr hab. Eugeniusz Rudziński



## P W matni

Nasz sympatyczny redaktor [Tomasz Jastrun] tym razem zamiast poprawnej oceny faktów i rzeczywistości dokonał obrotu z lewa na prawo albo, jak kto woli, z góry na dół. W dalszej części felietonu autor się „martwi o Ukrainę”. Nie widzę powodu. Jest to wojna USA z Rosją rękami Ukraińców, którzy dostali z Waszyngtonu wiele miliardów. (...) Czytamy też: „Izrael nie mógł nie spacyfikować Gazy i wybić terrorystów”. Autorowi tych słów proponuję pomoc Ewy Jasiewicz „Podpalić Gazę” (Warszawa 2011), która opisuje terrorystyczne ataki Izraela do roku 2009. Jako inną pomoc polecam raport Goldstone’a z 2009 r. W świetle faktów to Palestyńczycy walczą o wolność, a terrorystą jest Izrael, co potwierdza również prezydent Erdoğan.

WA Zdaniewski



## Najnowsze książki PRZEGLĄDU z podpisem autora!

DWA TOMY, KTÓRE POZWALAJĄ  
LEPIEJ ZROZUMIEĆ  
CZAS WOJNY I POLSKI LUDOWEJ

Kto może lepiej znać przeszłość  
niż świadek historii,  
który ją współtworzył

Zamów na [sklep.tygodnikprzeglad.pl](http://sklep.tygodnikprzeglad.pl) lub wpłać na konto:  
72 1090 2851 0000 0001 2023 9821 Fundacja Oratio Recta,  
03-410 Warszawa, ul. Inżynierska 3 lok. 7.  
Darmowa wysyłka listem nierejestrowanym Poczta Polska.

Gwarancją dostawy przed świętami jest wybór przesyłki kurierskiej InPost +14,90 zł (z podaniem numeru telefonu), złożenie i opłacenie zamówienia do 15 grudnia.



PAKIET ~~157 zł~~ 140 zł

**Trybunał Sprawiedliwości UE** ogłosił korzystny dla frankowiczów wyrok w sprawie ich rozliczeń z bankami, gdy w umowach kredytowych są klauzule bezprawne (abuzywne).

Sejm powołał komisję śledczą ds. wyborów kopertowych. Kolejne komisje, ds. nadużycia systemu Pegasus i afery wizowej, mają rozpocząć działania do końca roku.

**Karolina Maria Bućko**, adwokat specjalizująca się w zagadnieniach związanych z przemocą domową, została przewodniczącą Państwowej Komisji ds. przeciwdziałania wykorzystaniu seksualnemu małoletnich poniżej 15 lat.

Spada wydobywanie węgla energetycznego w Polsce. W 2023 r. kopalnie Polskiej Grupy Górniczej wydobędą ok. 2,5 mln ton węgla mniej, niż planowano, czyli ok. 23 mln ton. Liczne w górnictwie związki zawodowe mówią o potrzebie pomocy publicznej na poziomie 5-7 mld zł.

Decyzja o odbudowie architektonicznego badziewia, któremu PiS nadaje nigdy nieistniejące walory, ma kosztować 2,4 mld zł. A to znaczy, że **w budowie kamienicy rosyjskiego kupca utopi się 4-5 mld zł**. Jakby tego było mało, 5 mln zł idzie na pensje w spółce. 900-metrowa luksusowa siedziba kosztuje 1,2 mln zł rocznie. Auto dla prezesa kupiono za 250 tys. zł. A na koniec rządów Morawiecki dał spółce 10 mln zł na film ze światową gwiazdą. Przy tym cyrku

najlepszy będzie prezes Kaczyński.

**Andrzej Łukawski**, organizator Marszu Pamięci o Ofiarach Ukraińskiego Ludobójstwa, działacz kresowy, został oskarżony przez Związek Ukraińców w Polsce i skazany na siedem miesięcy więzienia m.in. za słowa: „Znajdź się kij na banderowski ryj”. Areszt opuścił po interwencji posłów Konfederacji i posła Tadeusza Samborskiego (PSL).

**Ewa Krajewska**, minister zdrowia w dwutygodniowym rządzie Morawieckiego, zdaniem NIK jako główny inspektor farmaceutyczny nie sprawowała wystarczającego nadzoru nad bezpieczeństwem szczepień przeciw COVID-19. W efekcie **prawie 118 tys. osób dostało wadliwe szczepionki**.

Tylko **40% pracowników administracji rządowej spełnia**, według raportu NIK, **kryterium niezależności** obowiązujące służbę cywilną.

**Ambasador RFN Viktor Elbling** poinformował, że od 16 października, czyli od wprowadzenia kontroli stacjonarnych na granicach z Polską, policja federalna ujęła ok. 90 przemytników i odnotowała 6,9 tys. przypadków nielegalnego wjazdu do Niemiec.

**Gen. Jarosław Szymczyk**, komendant główny policji, przekazał swoje obowiązki i od stycznia przechodzi na emeryturę. Policję zostawił z wieloma problemami i trzema granatnikami, które trzymał w gabinecie. Dobrze, że wybuchł tylko jeden.

## PRZEBŁYSKI

### Siewiera, prawie szef

Jaki jest prezydent – zwierzchnik sił zbrojnych, każdy widzi. Ale nie będziemy tego wątku rozwijać, by nie zdradzać tajemnic wojskowych. W zamian zajmijmy się Jackiem Siewierą, szefem Biura Bezpieczeństwa Narodowego. Z zawodu lekarz wojskowy. A z przekonania overspecjalista. Gdzie mu do niego choćby gen. Różańskiemu.

Siewiera wszystko wie lepiej. Armia ma liczyć 300 tys. żołnierzy w służbie wojskowej i WOT. Bo jak powiedział w „Naszym Dzienniku”: „**JESTEŚMY PRAWIE 40-MILIONOWYM NARODEM**, który jest w stanie taką armię wystawić”.

Może mu ktoś w pałacu powie, ilu jest Polaków? Trzeba to zrobić szybko. Bo strach liczyć na kogoś z tak skromną wiedzą. Za to z wielkimi ambicjami.

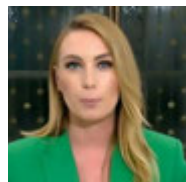


### Film albo i serial o Morawieckim

Siedem niedziel nie wystarczyło Morawieckiemu, żeby zrozumieć, że premierostwo odurzyło mu w siną dal. Real dotrże do niego, gdy znikną ochroniarze i dyskoteka na dachu limuzyny! I jak stanie solo przed ludem, o którym w restauracji Sowa i Przyjaciele mówił, że powinien zap... za miskę ryżu. Może stąd się bierze ściągnięcie rekordowej liczby pracowników z Azji? Morawiecki wprowadził do Sejmu dwudziestu paru posłów. Może sprawdzić ich lojalność, zapraszając z wizytą do Monachium pod pomnik Brygady Świętokrzyskiej. Był tam, więc drogę zna. Kasy na honorowanie kolaborantów z Niemcami, bandytów „Ognia”, „Rajsa” czy „Łupaszkii” ma w bród. Stać go też na prawdziwy film fabularny. O sobie. Czyli o bohaterskim życiu Mateusza. Bo film nakręcony przy współpracy Fundacji Narodowej to zaledwie szkic: jak 11-letni Morawiecki obalał komunę. Teraz M.M. ma czas i jak się rozpędzi, to i serial o sobie wymyśli.

### Kaplica, pielgrzymki i wężyk (generalski)

Wiadomo, że po prezydencie Dudzie można się spodziewać wszystkiego. Ale żeby aż tak ośmieszać awanse generalskie? Skokowe nominacje i omijanie procedur to u Dudy obyczaj. Najszybsza droga do wężyków generalskich wiedzie przez kaplicę św. Pawła Apostoła. Dobrze jest też być rycerzem zakonu Jana Pawła II. Jak świeżutki generał więziennictwa Piotr Sękowski. W 2015 r. był podporucznikiem w areszcie śledczym na Mokotowie. I gdyby Duda szanował prawo, to Sękowski byłby majorem. A jest? Generałem i zastępcą dyrektora generalnego Służby Więziennej. Ekspertem od niczego.



### Monika ratownicza

W TVP Info na posterunku zostali jeszcze desperaci. I garstka tych, którzy ciągle wierzą, że PiS rządzi. Choć najbardziej wierzą w kasę, która wpływa na konto. Przy rekrutacji do tej egzotycznej instytucji myślenie nie było przecież wymagane. Co zresztą widać.

Pisaliśmy już o Monice Drozd. Była rzeczniczka prasowa Centrum Opatrzności Bożej zapełniła luki po chowających się gwiazdkach dojrzej zmiany. Brała wszystko. Przez ostatnie tygodnie nie schodziła z ekranu. Strasząc i śmiejąc telewizorów.

Polszczyzna pani Drozd to nowy gatunek naszego języka. A ona sama to nowy gatunek ratowniczek. Takiej, która skutecznie podtopiła Info.



## PYTANIE TYGODNIA

### Co dla Polaków byłoby najlepszym prezentem?

**KATARZYNA KUCEWICZ,**  
*psychoterapeutka, psycholożka*

Myślę, że część Polaków już dostała gwiazdkowy prezent, jakim był wynik październikowych wyborów. Ta nowa sytuacja polityczna dała wielu osobom pewien spokój i poczucie stabilizacji. Przepychanki polityczne, które mogliśmy obserwować w ostatnich latach, negatywnie wpłynęły na wielu z nas. Niezależnie od preferencji politycznych dobrze wiedzieć, na czym się stoi. Można odnieść wrażenie, że większość osób cały czas jest zanurzona po części w swoich sprawach, a po części w polityce. Wielu chciałoby już odpuścić życie od wyborów do wyborów. Powiedzieć sobie: wiem, co się dzieje w polityce i dokąd to zmierza. A potem zająć się swoimi sprawami.

**ALINA CZYZEWSKA,**  
*działaczka polityczno-społeczna, aktywistka*

Najlepszy prezent to poczucie, że władza nas szanuje, zamiast paternalizować. Mowa o władzy zarówno centralnej, jak i lokalnej. Należy nam się pewność, że jesteśmy traktowani nie jak wyborcy, którzy posadzili kogoś na tronie i teraz mają go oklaskiwać, tylko jak obywatele i obywatelki demokratycznego państwa prawa. Na przykład na sesji rady miasta powinniśmy rozmawiać merytorycznie w obrębie przepisów prawnych, a nie według widzimisię

urzędników, dla których najczęściej obywatele to petenci. Szacunek to również traktowanie organizacji pozarządowych i aktywistów poważnie. Może zamiast nazywać ich pieniaczami, pozywać czy szykanować, władza powinna ich posłuchać? Często właśnie oni najdosadniej wyrażają zdanie obywateli.

**ZOFIA NICZKE,**  
*prezeska Fundacji Emeryt*

Zapytałam najpierw seniorów wokół mnie. Usłyszałam m.in.: dobre słowo, bilety do teatru, zdrowie czy uśmiech. Padły także konkretniejsze życzenia, np. prośba o ochronę zdrowia nastawioną na potrzeby seniorów czy godne emerytury. Można też na to pytanie spojrzeć jeszcze szerzej. Mam takie marzenie, żeby przede wszystkim w naszym kraju wrócił wzajemny szacunek. A w szczególności szacunek do seniorów. Zastężyli na to latami pracy i doświadczeniem. Dlatego wszędzie powinni się spotykać z życzliwością i uśmiechem. Zarówno prywatnie, jak i w instytucjach państwowych. Godność i jej poszanowanie to wartość, która należy się wszystkim, na każdym etapie życia. Dlatego uważam ją za najlepszy prezent dla wszystkich i wszędzie, nie tylko w Polsce.

*Rozmawiał Kornel Wawrzyniak*

# UKRAINA NA KRAWĘDZI

## Prezydentowi Zełenskiemu wydaje się, że Kijów powinien otrzymać wszystko, o co poprosi

---

Marek Czarkowski

---

W środę, 6 grudnia, amerykański Senat głosami republikanów odrzucił przygotowany przez administrację prezydenta Bidena, wart 61,4 mld dol. pakiet pomocy dla Ukrainy. Senatorowie uzależniali wsparcie dla Kijowa od zwiększenia środków na wzmocnienie południowej granicy z Meksykiem, przez którą do Stanów Zjednoczonych przedostają się nielegalni imigranci. Sprawa nie jest zamknięta. Prezydent Biden ostrzegł, że jeśli z powodu braku pieniędzy Ukraina wojnę przegra, to amerykańskim żołnierzom przyjdzie walczyć z Rosjanami, i zaapelował,

**Zełenski wie, że wstrzymanie zachodniej pomocy oznacza kapitulację Ukrainy w ciągu kilku tygodni. Tym argumentem szermuje w rozmowach z zachodnimi przywódcami.**

by Senat podjął właściwą decyzję jeszcze przed przerwą świąteczną.

Prezydent Zełenski już wie, że w grudniu i styczniu ukraińska armia nie będzie mogła liczyć na znaczące dostawy amerykańskiego uzbrojenia. Akurat w momencie, gdy wojska rosyjskie coraz mocniej naciskają na całym froncie.

Według badania Grupy Socjologicznej Rating 44% ankietowanych Ukraińców prezentuje pogląd, że wojnę należy zakończyć jakimś kompromisem, w drodze negocjacji z udziałem państw trzecich. 1% jest zdania, że trzeba przyjąć żądania Federacji Rosyjskiej. Za kontynuacją wojny do zwycięskiego końca opowiada się 48%. Rok temu taki pogląd prezentowało 60% badanych. Nie da się ukryć,

że w społeczeństwie ukraińskim nastroje się pogorszyły.

– Nie umiemy wyjaśnić, za co my właściwie walczymy. Powiedzmy otwarcie: większości mieszkańców Ukrainy niezależność nie wydaje się wartościową – słowa te padły z ust Ołeksija Arestowycza, aktora, producenta filmowego i oficera ukraińskiego wywiadu, który od 24 lutego 2022 r., czyli od rozpoczęcia inwazji Rosji na Ukrainę, prowadził w imieniu Kancelarii Prezydenta Ukrainy codzienne konferencje prasowe na temat sytuacji na frontach. Podobnie jak Mychajło Podolak, doradca szefa Kancelarii Prezydenta Ukrainy Andrija Jermaka, Arestowycz stał się jedną z najbardziej rozpoznawalnych

w Kijowie. Obawiając się aresztowania, wyjechał za granicę, a teraz niemal codziennie dzieli się swoimi opiniami na YouTube. Ostatnio zgłosił gotowość ubiegania się o urząd prezydenta. Zgodnie z ukraińską konstytucją wybory prezydenckie powinny się odbyć w przyszłym roku. Choć jest mało prawdopodobne, by do nich doszło. Nie jest tym zainteresowany prezydent Wołodymyr Zełenski.

### Zmierzch Sługi Narodu

W ostatnich tygodniach na łamach dzienników „The New York Times”, „The Washington Post”, „Bild”, „The Sun” oraz tygodników „The Economist” i „Der Spiegel” ukazały się liczne publikacje krytycznie oceniające sytuację w Ukrainie. Największy rozgłos zyskał wywiad udzielony przez głównodowodzącego ukraińskiej armii gen. Załuznego tygodnikowi „The Economist”. Generał przyznał w nim, że mocno reklamowana czerwcową kontrofensywa na Zaporoziu zakończyła się niepowodzeniem, a „sytuacja na froncie jest patowa”.

Jeszcze dalej poszli dziennikarze „The Washington Post”, którzy na początku grudnia poddali szczegółowej analizie sytuację na froncie. Wrażenie zrobił zwłaszcza fragment: „W czwartym dniu operacji gen. Waterij Załuzny, naczelny dowódca armii Ukrainy, miał już dość. Spalony zachodni sprzęt wojskowy – amerykańskie bradleye, niemieckie czołgi Leopard, pojazdy do usuwania min – zaśmiecał pole bitwy. Liczba zabitych i rannych podkopała morale”.

Ukraińscy politycy winą za to obciążają głównodowodzącego oraz

i popularnych postaci ukraińskiej sceny politycznej. Nie ma przesady w stwierdzeniu, że był on głosem społeczeństwa walczącego z rosyjską agresją.

17 stycznia br. Arestowycz złożył rezygnację z funkcji doradcy Kancelarii Prezydenta, po tym jak kilka dni wcześniej w programie „Feygin Live” powiedział, że rakietą, która zniszczyła część budynku mieszkalnego w Dnieprze (kiedyś Dniepropietrowsk), została wystrzelona przez ukraińskie siły obrony powietrznej. Dowódca owych sił, gen. broni Mykoła Ołeszczuk, oskarżył go o dezinformację, a na to w ukraińskim prawie jest paragraf.

Po kilku miesiącach milczenia Arestowycz dołączył do grona najsurowszych krytyków władz



zachodnich sojuszników, którzy nie dostarczyli odpowiedniej ilości uzbrojenia. Coraz bardziej zirytowany jest prezydent Zefenski, który czuje, że traci nie tylko zaufanie ukraińskiego społeczeństwa, ale też poparcie przywódców państw zachodnich. Jego ostatnie wizyty zagraniczne trudno uznać za sukces. Poza tym Amerykanie i Niemcy nie dostarczają Ukrainie tyle broni i pieniędzy, ile – zdaniem Kijowa – jest niezbędne, by wygrać wojnę.

Zefenski nabrał również podejrzeń, że popularny w społeczeństwie gen. Załużny zechce się ubiegać

dotyczących walki z armią rosyjską na przyszły rok”.

Nikt nie potraktował tego poważnie, gdyż Bezugła ma opinię enfant terrible ukraińskiej polityki, za to stało się jasne, że rywalizacja Zefenskiego z Załużnym weszła w nową fazę. W Kijowie zaczęto mówić, że popularnego generała może zastąpić gen. Ołeksandr Syrski, dowódca wojsk. Wyszło na jaw, że prezydent bezpośrednio kontaktował się z dowódcami na froncie, nie informując o tym Załużnego.

Wydaje się, że jego dymisja jest tylko kwestią czasu. Pewnie już



Ołeksij Arestowycz dołączył do grona najsurowszych krytyków władz w Kijowie. Obawiając się aresztowania, wyjechał za granicę.

o urząd prezydenta. W wywiadzie udzielonym brytyjskiemu dziennikowi „The Sun” oświadczył: „Jeżeli wojskowy postanowił zajmować się polityką, to jego prawo, ale wówczas powinien iść do polityki, i wtedy nie może zajmować się wojną”.

Nazwisko generała nie padło, lecz było jasne, o kogo chodzi. Załużny zachował milczenie, co jeszcze bardziej zdenerwowało prezydenta. Po czym do akcji ruszyli jego zwolennicy. Deputowana prezydenckiego ugrupowania Sługa Narodu Marianna Bezugła, członkini komisji obrony w Radzie Najwyższej, oznajmiła, że generał powinien podać się do dymisji, ponieważ „nie przedstawił planów

dawno by do niej doszło, gdyby nie Amerykanie, którzy wysoko cenią umiejętności głównodowodzącego.

Jeśli ubiegły rok można nazwać rokiem Zefenskiego, to dziś z jego popularności, zwłaszcza na arenie międzynarodowej, niewiele zostało. Zachodni liderzy mają coraz bardziej dosyć nachalnego faceta w zielonej podkoszulce, który domaga się od nich wciąż więcej pieniędzy i uzbrojenia. W lipcu br. brytyjski sekretarz obrony Ben Wallace ujawnił, że gdy w czerwcu 2022 r., w trakcie jego wizyty w Kijowie, strona ukraińska przedstawiła mu listę potrzebnego sprzętu, odparł: „Wiecie, nie jesteśmy Amazonem”. Fraza ta przeszła do historii.

Lecz Wallace powiedział coś jeszcze: „Zauważcie, że czasami przekonujecie kraje do oddania własnych zapasów. I tak, ta wojna jest szlachetną wojną, i tak, widzimy, że walczycie w tej wojnie nie tylko o siebie, ale i o nasze wolności. Ale czasami trzeba przekonać ustawodawców na Wzgórzu [Kapitolińskim] w Ameryce, trzeba przekonać wątpiących polityków w innych krajach, że warto, że się opłaca i że coś za to dostaną. Taką jest po prostu rzeczywistość”.

Najwyraźniej Zefenski o tym zapomniał. Nie wziął pod uwagę zmęczenia wojną zachodnich społeczeństw, które coraz bardziej zdają sobie sprawę z ponoszonych ciężarów. Nie mógł też przewidzieć, że atak Hamasu na Izrael odwróci uwagę Zachodu od Ukrainy.

W jednym ze swoich programów na YouTube Ołeksij Arestowycz postawił retoryczne pytanie: „Które zachodnie społeczeństwo zaakceptowałoby śmierć 150 tys. swoich żołnierzy?”. Nawet Amerykanie by na to nie poszli. Nie mówiąc o Niemcach, Francuzach czy Brytyjczykach.

Tymczasem ukraińskiemu prezydentowi wydaje się, że Kijów powinien otrzymać wszystko, o co poprosi. Zefenski wie, że jego kraj jest dzisiaj w pełni zależny nie tylko od dostaw amunicji i uzbrojenia, ale również od pomocy finansowej, z której opłacane są żołd, wynagrodzenie urzędników i nauczycieli oraz emerytury. Wie, że wstrzymanie zachodniej pomocy oznacza kapitulację Ukrainy w ciągu kilku tygodni. Tym argumentem szermuje w rozmowach z zachodnimi przywódcami. Ci zaś coraz częściej przebąkują o konieczności zakończenia gorącej fazy konfliktu. Staje się dla nich jasne, że obecny prezydent Ukrainy nie jest właściwym człowiekiem na właściwym miejscu i czas szukać nowego przywódcy. Szczególnie że, jak ostatnio oświadczył amerykański sekretarz obrony Lloyd Austin, najnowsze oczekiwania Ukrainy to 17 mln pocisków artyleryjskich i 400 mld dol.

Krytycznie o sytuacji na froncie i w kraju mówią nie tylko przeciwnicy Zefenskiego, ale także zdeklarowani zwolennicy wojny z Rosją, tacy ▶

▶ jak niezwykle popularny dziennikarz Dmytro Gordon, którego kanał na YouTube subskrybuje aż 2,6 mln osób. Jest tylko kwestią czasu, gdy zmęczone wojną ukraińskie społeczeństwo wystawi swojemu prezydentowi rachunek. Na co bardzo liczy Kreml.

### Oligarchowie

Modny niegdyś temat ukraińskich oligarchów, którzy trzęśli krajem, promowali i obalali prezydentów, korumpowali urzędników i grabili, co się dało, zniknęły z debaty publicznej.

## Jak oświadczył amerykański sekretarz obrony Lloyd Austin, najnowsze oczekiwania Ukrainy to 17 mln pocisków artyleryjskich i 400 mld dol.

Pewne jest, że dawny promotor prezydenta Zełenskiego Ihor Kołomojski znajduje się w areszcie, oskarżony o malwersacje finansowe. Nie wiadomo, co robi ani gdzie mieszka najbogatszy niegdyś Ukrainiec Rinat Achmetow. W wyniku działań wojennych stracił połowę aktywów. Do niego należał słynny kombinat metalurgiczny Azowstal w Mariupolu, o który toczyły się zacięte walki. Nieznane jest miejsce pobytu Wiktora Pinczuka. W wyniku ostrzału raketowego zginął Ołeksij Wadaturski, właściciel holdingu Nibulon – jednego z największych producentów i eksporterów zbóż w kraju. Firma poniosła ogromne straty, gdyż jej siedziba mieściła się w Mikołajowie, który mocno ucierpiał wskutek działań wojennych. Znaczna część należących do Nibulonu elewatorów, znajdujących się w tamtejszym porcie, nie została objęta tzw. korytarzem zbożowym.

Ciekawym przypadkiem są przygody oligarchów Kostiantyna Żewaha (jego spółki zajmują się wydobyciem rudy żelaza) i Ołeha Bachmatiuka (działającego w sektorze rolno-spożywcym). Ci dwaj dżentelmeni doczekali się finału postępowań karnych związanych z machinacjami finansowymi w należących do nich upadłych bankach. Ukraińskie organy ścigania

wystawiły za nimi międzynarodowe listy gończe. Kostiantyna Żewahę zatrzymała francuska policja jeszcze w roku 2022. A Ołehem Bachmatiukiem zajął się austriacki wymiar sprawiedliwości. W obu sprawach tamtejsze sądy odmówiły ekstradycji oligarchów. Dzięki temu Żewaho i Bachmatiuuk mogli wstąpić do elitarnego „batalionu Monako”, grupującego obrzydliwie bogatych Ukraińców, jeśli już walczących, to z kaczem w tamtejszych luksusowych hotelach i słynnym kasynie.

Julia Tymoszenko i były prezydent Petro Poroszenko, którzy zasiadają

w Radzie Najwyższej Ukrainy, zostali w kraju i pozwalają sobie jedynie na krótkie wyjazdy. Ostatnio Poroszenkę spotkała przykreść. Co prawda, otrzymał on pisemną zgodę na wyjazd, lecz na granicy dowiedział się, że zgodę mu cofnięto i ma wracać do Kijowa. Stał za tym ukraiński wywiad, który odkrył, że Poroszenko podobno planował spotkanie z premierem Viktorom Orbánem, co mogło posłużyć do przeprowadzenia rosyjskiej prowokacji! Mało kto

## W czwartym dniu operacji gen. Walerij Załużny, naczelny dowódca armii Ukrainy, miał już dość. Liczba zabitych i rannych podkopowała morale.

współczuł byłemu prezydentowi. Znaczenie starych oligarchów jest dziś żadne.

Dlatego jest więcej niż pewne, że po zakończeniu działań wojennych zostanie podjęta próba stworzenia nowej, tym razem w pełni zależnej od państwa, kasty ukraińskich bogaczy. Najprawdopodobniej będą oni się wywodzili z kręgów wojskowych.

### „Wolne” media

Po ataku Rosji na Ukrainę władze przejęły kontrolę nad mediami elektronicznymi. Ich symbolem stał się

Telemaraton – Tylko wiadomości, jeden telewizyjny kanał informacyjny emitowany przez główne ukraińskie stacje. W kraju obowiązuje cenzura wojenna. Jak na tamtejsze warunki niezależnością wykazuje się „Ukraińska Prawda”, na łamach której pojawiają się czasem krytyczne publikacje dotyczące polityki wewnętrznej, korupcji czy sytuacji na froncie. Wielu dziennikarzy wyjechało z kraju i – na ile to możliwe – publikuje w internecie. Szczególnego znaczenia nabrały YouTube oraz komunikator Telegram. Jednym z najpopularniejszych jest Kanał Anatolija Szarija (2,88 mln subskrybentów na YouTube) prowadzony przez, jak twierdzą ukraińskie władze, prorosyjskiego blogera.

Szarij opuścił Ukrainę jeszcze za czasów prezydentury Poroszenki. Za ostrą krytykę groziło mu więzienie. Jego kilkunastominutowe wystąpienia cieszą się w sieci ogromną popularnością. Piętnuje on korupcję, wszechobecną w administracji prezydenta Zełenskiego, i politykę państwa. Inną, mniej popularną postacią jest Ołesia Miedwiediewa, związana z projektem Страна.ua kierowanym przez Igora Guźwę, ukraińskiego dziennikarza i menedżera, który uzyskał azyl polityczny w Austrii. Страна.ua ma 636 tys. subskrybentów, a siostrzany kanał

Ясно.Понятно, na którym występuje wyłącznie Miedwiediewa, 124 tys. subskrybentów. Oba te kanały są blokowane przez ukraińskie władze, co, jak wiadomo, jest mało skutecznym zabiegiem.

1,6 mln subskrybentów na YouTube ma kanał wspomnianego już Arestowycza, który krytykuje prezydenta i jego administrację. Z drugiej strony prawdziwą gwiazdą popierającą Zełenskiego i ukraińską władzę jest Dmytro Gordon – jego kanał przyciągnął 2,6 mln subskrybentów. Do legendy tej wojny przeszło zdanie,



Dymisja gen. Załużnego (nz. przy trumnie) jest raczej kwestią czasu. Pewnie dawno by do niej doszło, gdyby nie Amerykanie, którzy wysoko cenią jego umiejętności.

które Gordon na jej początku rzucił w audycji emitowanej na YouTube przez jeden z rosyjskich niezależnych kanałów: *Пизуйте науhy осюда ёбаные пидорасты!* Gordon założył w internecie sklep, w którym sprzedaje m.in. koszulki z tą sławną frazą (950 hrywien za sztukę).

Lista popularnych kanałów jest dłuższa. 3,54 mln subskrybentów na YouTube ma Fabryka Wiadomości, będąca częścią projektu Platforma założonego przez zespół Rościszława Bunjaka. 1,34 mln subskrybentów ma mieszkający w Stanach Zjednoczonych Jurij Szwiec, przedstawiający się jako funkcjonariusz KGB. Ukraińcy oglądają też niezależne rosyjskie kanały, takie jak Redakcja (3,98 mln subskrybentów) prowadzona przez przebywającego na emigracji znakomitego rosyjskiego dziennikarza Aleksieja Piwowarowa czy kanał *Живой Гвоздь* założony przez dawną ekipę radia Echo Moskwy (987 tys. subskrybentów na YouTube). W ostatnich dniach oficjalne

ukraińskie media zaniepokoiły się ogromną popularnością rosyjskiego serialu kryminalnego „Słowo chłopa. Krew na asfalcie” opowiadającego historię działających w latach 80. XX w. w Kazaniu band młodocianych przestępców. Pojawiło się pytanie, czy Ukraińcy w czasie wojny mogą się zachwycać rosyjskimi serialami. Odpowiedź wydaje się

ok. 250 tys. żołnierzy i oficerów. Dziś może to być nawet 800 tys. W sierpniu br. dziennik „The New York Times” podał, że Siły Zbrojne Ukrainy straciły 150 tys. żołnierzy (zabitych i rannych). Problemem jest mobilizacja. Po niemal dwóch latach wiele osób ukrywa się przed poborem, zdając sobie sprawę z tego, że mogą zginąć. W sieci można

## Znaczenie starych oligarchów jest dziś żadne.

oczywista, lecz na internet nie ma mocnych. To kolejny dowód na to, jak silna jest sieć nawet w czasie wojny i jakie stwarza możliwości.

### Wojsko i władza cywilna

Konflikt między prezydentem Zełenskim a gen. Załużnym to jedno, a funkcjonowanie armii i relacje z administracją państwową to drugie. W roku 2021 wojsko miało

znaleźć filmy pokazujące, jak na ulicach zatrzymywani są ludzie, których pakuje się do mikrobusów i wywozi do jednostek. Powszechna jest korupcja. Za kilka tysięcy euro lub dolarów można uzyskać zwolnienie ze służby. Co jakiś czas opinią publiczną wstrząsają informacje o kolejnych skandalach korupcyjnych. Szacuje się, że w Europie Zachodniej (do której zaliczana jest teraz Polska) przebywa ok. 650 tys. ▶

► Ukraińców podlegających poborowi. Dziennikarz niemieckiej gazety „Bild” Julian Röpcke opisał swoją rozmowę z ukraińskimi żołnierzami, którzy skarżyli się na to, że muszą z własnej kieszeni płacić za wyżywienie i transport, za benzynę i noclegi. Afera korupcyjna w ukraińskim Ministerstwie Obrony, związana z zakupami żywności dla armii, doprowadziła w końcu do dymisji ministra Ołeksija Reznikowa. Podobno obecnie mieszka on w Londynie.

Wyjątkowo obrzydliwą praktyką korupcyjną było uzależnianie

autorytetem, a gen. Załużny jest traktowany niemal jak święty: „On nas broni”.

### Partie polityczne Ukrainy

Największym ugrupowaniem jest partia władzy, czyli założona przez prezydenta Zełenskiego formacja o nazwie Sługa Narodu. Nazwa jest tożsama z tytułem popularnego serialu, który wyniósł obecnego prezydenta do władzy.

Przewodniczącym jej frakcji w Radzie Najwyższej Ukrainy jest Dawid

Według internetowych sondaży prawie 50% Ukraińców jest przekonanych, że kraj zmierza w kierunku autorytarnym, a nawet ku dyktaturze.

### Największe wyzwanie

Okazuje się, że największym wyzwaniem, przed jakim stanęła Ukraina, jest demografia. Nikt dokładnie nie wie, ilu Ukraińców mieszka obecnie w kraju. I co to znaczy kraj? Ostatni spis powszechny ludności przeprowadzono w roku 2001.

Po rozpadzie Związku Radzieckiego Ukraina miała 51,5 mln mieszkańców. W roku 2019 szacowano, że jest ich zaledwie 37 mln. Wojna oznacza nie tylko ogromną liczbę ofiar, ale też miliony, które opuściły ojczyznę. Szacuje się, że obecnie na terenach kontrolowanych przez Kijów przebywa od 25 do 30 mln osób. Prognozy demograficzne są ponure. Jeśli wojna potrwa kolejne lata, w roku 2030 liczba Ukraińców spadnie do 20 mln.

Pogarsza się fizyczna i psychiczna kondycja obywateli. Wielu młodych ludzi wyjechało. Odnotowano drastyczny spadek urodzeń, co jest konsekwencją niepewności i pogarszających się warunków życia. W roku 2030 populacja Ukrainy może być jedną z najstarszych w Europie, do

## Po zakończeniu działań wojennych zostanie podjęta próba stworzenia nowej, w pełni zależnej od państwa kasty ukraińskich bogaczy.

od „gratyfikacji” wypłat odszkodowań dla rodzin poległych żołnierzy. Najwyższe odszkodowanie wynosi 15 mln hrywien, czyli ok. 1,8 mln zł. Mogły na nie liczyć osoby, których bliski poległ w akcji, wykonując rozkaz. Zdarzało się, że ci, którzy zdecydowali o wypłatach, oczekiwali nawet 20% owej kwoty, grożąc, że jeśli nie dostaną pieniędzy, to stwierdzą, że poległy albo był pijany, albo znajdował się pod wpływem narkotyków, a wtedy zgodnie z prawem nic rodzinie się nie należy.

Ponieważ były to bardzo poważne kwoty, które mocno obciążały budżet państwa, zasady zostały zmodyfikowane. Jednorazowo wypłać się 20% całej sumy, czyli 3 mln hrywien, a resztę w transzach przez 40 miesięcy.

W ostatnich miesiącach nasiliły się protesty rodzin żołnierzy walczących na froncie od lutego 2022 r. Bliscy domagają się zwolnienia ich do cywila. Rząd zapowiedział odeślanie ok. 30 tys. takich żołnierzy, lecz nie wiadomo, czy słowa dotrzyma. Wojsko bardzo potrzebuje rekrutów. W niektórych oddziałach walczących pod Bachmutem lub na Zaporozżu średnia wieku przekracza 50 lat.

W oczach społeczeństwa armia, w przeciwieństwie do administracji cywilnej, cieszy się ogromnym

Arachamia. Ostatnio wywołał on trzęsienie ziemi na scenie politycznej, gdy w trakcie wywiadu powiedział, że wiosną ub.r. Ukraina była bliska zakończenia wojny z Rosją. W Turcji toczyły się negocjacje z udziałem delegacji obu stron, ale „kiedy wróciliśmy ze Stambułu, Boris Johnson przyjechał do Kijowa i powiedział, że w ogóle nic z nimi nie podpiszemy i po prostu będziemy walczyć”. Pojawiły się pytania

## Największym wyzwaniem, przed jakim stanęła Ukraina, jest demografia.

o suwerenność Ukrainy i o to, w obronie czyich interesów giną żołnierze. Arachamia i inni politycy włożyli wiele wysiłku w odkręcenie tej sprawy.

Pozostałe partie, takie jak Europejska Solidarność byłego prezydenta Petra Poroszenki czy Batkiwyszczyna byłej premier Julii Tymoszenko, właściwie się nie liczą.

Opozycyjna partia Głos założona przez popularnego muzyka Światosława Wakarczuka zdobyła 20 mandatów w Radzie Najwyższej, a prorosyjska Opozycyjna Platforma – Za Życie, mająca 22 deputowanych, została we wrześniu 2022 r. sądownie zlikwidowana.

tęgo schorowaną, z bardzo wysokim odsetkiem osób z niepełnosprawnościami oraz cierpiących na schorzenia psychiczne.

Z badań prowadzonych w krajach zachodnich wynika, że po zakończeniu wojny będzie chciało wrócić jedynie 20% tych, którzy opuścili Ukrainę.

Skala nieszczęść będzie potężnym hamulcem odbudowy i rozwoju kraju. Co gorsza, problemy demograficzne są właściwie nieobecne w tamtejszej debacie publicznej. A to one ostatecznie zdecydują o przyszłości Ukrainy.

Marek Czarkowski  
m.czarkowski@tygodnikprzeglad.pl

# Migracyjna hipokryzja Europy

## Europa migrantów nie chce. Ale nie umie bez nich się obyć

Jakub Dymek

Gdyby ktoś powiedział zwolennikom brexitu, że wyjście Wielkiej Brytanii z UE doprowadzi do przyjmowania przez Zjednoczone Królestwo rekordowo dużej liczby migrantów, zapewne popukaliby się w głowę. Podobnie nikt do niedawna nie uwierzyłby w Polsce, że to PiS Jarosława Kaczyńskiego będzie tą partią, która najszerzej otworzy przed uchodźcami i migrantami polskie granice, rynek pracy i usługi publiczne. Z kolei Niemcy nie uwierzyłby, że zaledwie kilka lat po odpowiedzi Angeli Merkel na kryzys humanitarny na granicach Europy to liderzy jej partii będą wzywać do ograniczenia przyjmowania azylantów i winić ich za rosnący w kraju antysemityzm. Holendrzy nie dowierzaliby zaś, że wcześniej izolowany antyislamski Geert Wilders stanie się nie tylko najpopularniejszym politykiem w wyborach, ale i drogowskazem dla partii głównego nurtu.

Dziś kraje Europy mają ten sam problem, a właściwie dwa problemy: z migrantami i poszukującymi azylu. Z jednej strony, debaty polityczne wygrywa retoryka „twierdzy Europa”, postrzeganie migrantów i uchodźców jako zagrożenia dla bezpieczeństwa i przekonanie o konieczności szczelnej ochrony granic. Z drugiej strony, rządy państw europejskich nie znajdują innego niż migracja sposobu na wzmocnienie sektorów opieki i ochrony zdrowia. Nie są też w stanie ani utrzymać wzrostu gospodarczego, ani tym bardziej realizować ambitnych planów inwestycyjnych bez napływu rąk do pracy. Te same państwa, których premierzy domagają się szybszej repatriacji przybyszów i uszczelnienia granic, równocześnie zastanawiają się, jak zachęcić kolejne setki tysięcy obcokrajowców do przyjazdu i pracy w kluczowych branżach.



Imigranci na Lampedusie, wrzesień 2023 r.

Co więcej, społeczeństwa Europy starzeją się, a na kontynencie błyskawicznie maleje współczynnik dzietności. UE postanowiła jednocześnie otworzyć swoje granice dla uchodźców z Ukrainy i zamknąć je przed osobami innych narodowości. I na tym paradoksy i sprzeczności kontynentalnej polityki się nie kończą. Europa jest w temacie migracji rozdarta.

### Wiza za kasę

Trudno o lepszy przykład europejskiej hipokryzji w sprawie migracji niż nasza ojczyzna. Liderzy PiS do ostatniej minuty kampanii straszili, że Donald Tusk otworzy granice i zrobi z Polski „drugą Lampedusę”. Hasło „Stop Tusкови, stop relokacji” wybrzmiewało w spotach wyborczych. A przejęta przez władzę Telewizja Polska wysłała nawet korespondentów do Włoch i Francji, aby przekonywać o chaosie wywołanym przez migrantów i uchodźców.

Ten oczywiście sprowadziłby na Polaków Donald Tusk z rozkazu Niemiec, bo kogóż by innego.

W tym samym czasie jednak trwała już afera wizowa i Polacy dowiadawali się, że można do nas się dostać za łapówkę. Nie chodzi już nawet o słynne (i mityczne) stragany na bazarach, gdzie rzekomo handlowano wizami do UE. W rzeczywistości agencje pośrednictwa pracy (prowadzone nierzadko przez Ukraińców czy Gruzinów), duże firmy i prywatne uczelnie „sprywatyzowały” polską politykę migracyjną. Jedna tylko agencja potrafiła występować o pozwolenia na pracę dla tysięcy ludzi, którzy nigdy tej pracy nie podjęli. Duże firmy tysiącami ściągaly robotników do kolejnych inwestycji.

Pracownikami z krajów pozaeuropejskich handlowano w Polsce jak towarem. I to dosłownie, na portalach można znaleźć bliźniaczo podobne ogłoszenia. „Mamy pracownika, tanio, dyspozycyjnie, gotowi do pracy po 10-12 godzin na dzień, ▶

► bierzemy na siebie formalności”. Albo: „Pracowników – spoza Unii: Nepal, Etiopia, Filipiny – dostarczymy”. Partnerami takich przedsięwzięć byli na miejscu najprawdopodobniej lokalni pośrednicy wizowi, którzy z kolei umożliwiali wyjazd i załatwiali formalności. Efekt? Po drodze wszyscy zarabiali i wszyscy byli zadowoleni.

Szybko staliśmy się zatem liderem w wydawaniu wiz i pozwoleń na pracę w UE. „W ciągu trzech ostatnich lat Polska ściągnęła blisko 2 mln nowych pracowników spoza UE. Według danych Eurostatu w 2020 r. wydała 600 tys. wiz pracowniczych dla cudzoziemców na 2,2 mln przyznanych łącznie we wszystkich krajach Unii Europejskiej, rok później już ponad 790 tys. Dla porównania Niemcy zaledwie ponad 18 tys., Czechy – 41 tys., a Włochy – 50 tys.”, pisała w szczycie afery „Rzeczpospolita”. „Czy to możliwe, żeby Polska, dwa razy mniejsza od Niemiec, potrzebowała tylu migrantów zarobkowych?”, pytali autorzy tekstu.

Odpowiedź brzmi: oczywiście nie. Ale taka sytuacja opłacała się i biznesowi, i rządzącym.

„W Polsce sferę migracji podporządkowano rynkowi pracy. Sprawdzają się to do tego, że mamy bardzo liberalne zasady, jeśli chodzi o wjazd do kraju i podjęcie zatrudnienia. Natomiast niezwykle trudno tu pozostać na dłużej (...). Ciekawe, że w zasadzie nie ma pogłębionych analiz prezentowanych przez instytucje publiczne, które pokazywałyby w sposób rzetelny i oparty na dobrych danych, dlaczego Polska potrzebuje imigrantów na rynku pracy, jakich, w jakiej perspektywie, jakie są tego konsekwencje – i pozytywne, i negatywne. Tych analiz nie ma, ale zapotrzebowanie na migrantów jak najbardziej istnieje”, tłumaczył na łamach PRZEGLĄDU (nr 39/2023) prof. UW Paweł Kaczmarczyk, zapytany, czym jest „prywatyzacja migracji”. „Polska wydaje pozwolenia na pracę i zgadza się na ściągnięcie pracowników, również milcząco przyjmując założenie, że oni tu przyjadą, popracują i wyjadą. Choć dla większości powinno być oczywiste, że nie wszyscy wyjadą”, dodawał.

I przynajmniej część istotnie nie wyjedzie. Już dziś dysproporcja między pracującymi w Polsce obcokrajowcami a zarejestrowanymi w ZUS jest duża. PiS, nic sobie nie robiąc z tych faktów, do końca przekonywało, że jest partią mówiącą twarde „nie” migracji. Państwowa telewizja gotowa była zresztą przegrywać procesy za kłamliwe i napastliwe materiały o migrantach, jak w głośnej sprawie materiału „Wiadomości” o prezydencie Gdańsk Pawle Adamowiczu i jego Radzie ds. Imigrantów. Tymczasem za rządów PiS, jak policzył portal Demagog.pl, „liczba pozwoleń na pracę dla osób z Azji i Afryki wzrosła z 9282 w 2015 r. do 244 915 w roku 2022, czyli o 3924%”.

### Poza kontrolą

Choć przypadek Polski może się wydawać najjaskrawszy, to wcale nie jest wyjątkowy. W ostatni weekend listopada brytyjskie Home Office, czyli ministerstwo spraw wewnętrznych, podało aktualne i poprawione dane dotyczące migracji do Zjednoczonego Królestwa. Wielka Brytania pobiła rekord migracji netto – przyjazdy do kraju minus wyjazdy – dwukrotnie w ciągu jednego roku. Już bowiem pierwsze szacunki, mówiące o ponad 600 tys. migrantów, były rekordowe. A faktyczna liczba jest jeszcze wyższa i migracja netto do UK przekroczyła 745 tys. osób w 2022 r.

Była już szefowa tego resortu Suella Braverman grzmiała o „policzku wymierzonym wszystkim Brytyjczykom, którzy głosowali za kontrolą i ograniczeniem migracji”. Jak gdyby to nie jej rząd był u władzy, a ona nie zajmowała ministerialnego stanowiska w rekordowym roku. Premier Rishi Sunak ma problem, i to poważny – Braverman nie myli się przecież, gdy mówi, że Brytyjczycy głosowali za ograniczeniem migracji. Jednak kraj po odpływie pracowników z kontynentalnej Europy musi łątać dziury przybyszami spoza kontynentu, szczególnie w zawodach medycznych. W ostatnich latach obywatele Unii Europejskiej częściej opuszczają Zjednoczone Królestwo, niż do niego

przyjeżdżają. Za to obywatele krajów spoza Unii – przeciwnie. Część to uchodźcy z Ukrainy, Afganistanu czy Hongkongu, ale jeszcze więcej przybyszów to pracujący i studiujący w UK wraz z rodzinami. Według szacunków jest ich sześciokrotnie więcej (ok. 69% ogółu) niż azylantów. Uniwersytety przyciągają rzesze studentów, a lobby biznesowe naciska, aby nie ograniczać utalentowanym ludziom szans w UK. Pracowników nadal brakuje w ochronie zdrowia, opiece i rolnictwie.

Paradoksalnie grupa wywołująca najwięcej kontrowersji, czyli migranci i uchodźcy przedostający się do Wielkiej Brytanii z Europy kontynentalnej przez morze, to ok. 5% wszystkich, 45 tys. osób. Rząd próbuje więc żonglować kilkoma sprawami. Konserwatyści chcą deportować migrantów do Rwandy (zabronił im tego Sąd Najwyższy), ale także ograniczyć napływ pracowników i podnieść wymogi dotyczące ich zatrudniania oraz ściągnięcia do Wielkiej Brytanii rodzin. Krytycy już zauważają, że pomysły te pozwolą ograniczyć wyłącznie migrację legalną, zwiększą zarazem presję na rynek pracy i odbiją się negatywnie na jakości usług świadczonych przez placówki medyczne. Związki zawodowe działające w branży medycznej i opiece też nie chcą większych restrykcji. Społeczeństwo jest zaś podzielone.

### Dzisiaj kraje Europy mają dwa problemy – z migrantami i poszukującymi azylu.

Badania mówią, że migracja jako temat znów zyskuje znaczenie: 21% obywateli uważa ją za najważniejszą sprawę w polityce (sondaż Ipsos), 52% domaga się jej ograniczenia (Kantar). Jednak dzisiejsze poziomy niechęci wobec migracji nie mogą się równać z tymi w latach poprzedzających brexit. Wtedy ok. 70% badanych domagało się redukcji migracji, a ponad połowa wyborców wskazywała w 2015 r. imigrację jako temat najważniejszy, zostawiając inne kwestie daleko w tyle.

Wielka Brytania nie jest w swoim rozkroku sama. Podobny problem stoi przed Giorgią Meloni. Z jednej

strony, polityczka ta kojarzona jest z postawą antyimigrancką. Doabiła targu z Albanią, gdzie mają powstać dwa centra przetrzymywania migrantów, dokąd kierowane będą osoby uratowane/ujęte na morzu przez włoskie służby. Plan zakłada, że w Albanii sprawdzane będą ich wnioski azylowe, a w razie odmowy ludzie ci nie dostaną się do Włoch. Centra mają „obsłużyć” nawet 36 tys. migrantów

## Trudno o lepszy przykład europejskiej hipokryzji w sprawie migracji i granic niż nasza ojczyzna.

rocznie. Jednak, podobnie jak w przypadku Wielkiej Brytanii, rezultaty mogą być dalekie od oczekiwań. Jak pisała Agencja Reutera, dotychczas Włochom udaje się odsyłać maksymalnie 4 tys. osób rocznie. Jednocześnie kolejne tamtejsze samorządy i instytucje publiczne straszą, że bez nowych pracowników z zagranicy nie uda im się zrealizować inwestycji przewidzianych w planie odbudowy po covidzie. „Brakuje architektów, budowlanców, inżynierów, specjalistów”, skarżą się w „Financial Timesie”. W zeszłym roku wydano 85 tys. pozwoleń na pracę, czyli jedną trzecią liczby, o którą wnioskowano.

### Czyje zyski, czyje koszty?

Wojna w Ukrainie na pewien czas zmieniła postrzeganie kwestii migracji i azylu w Europie. Uchodźca przestał się kojarzyć z młodym mężczyzną forsującym zasieki graniczne, a zaczął z ukraińską matką opuszczającą z dzieckiem ojczyznę i przyjmowaną bez zbędnej zwłoki w jednym z państw europejskich. Ten entuzjazm szybko ustąpił miejsca obawom, choćby w Polsce. Jak pisałem w tekście „Koniec sielanki” już w kwietniu 2023 r., „obawy przed banderyzmem czy ukraińskim nacjonalizmem szybko ustąpiły lękom o sprawy materialne, (...) o to, że kolejka po podstawowe dobra – takie jak mieszkanie, szkoła czy ochrona zdrowia – się wydłuża”. Pojawiło się zjawisko nazywane przez badaczy szowinizmem socjalnym. To znaczy, że poparcie dla państwa dobrobytu

spada, gdy trzeba się nim podzielić z obcokrajowcami. W Polsce wyraźnie zyskała na tym Konfederacja.

„Można zaryzykować twierdzenie, że wojna w Ukrainie spowszedniała, a Polacy, wchodząc w kryzys inflacji, postrzegani w badaniach jako obecnie dominujący, aktywują strategię adaptacyjną opartą na mechanizmie »amoralnego familizmu«. Zabezpieczamy własne interesy

i zasoby. (...) Pojawia się myślenie: dlaczego mamy się dzielić z obcymi tym, czego dla nas nie starcza? Dzisiaj, kiedy w Polsce zamieszkało ok. 2,5 mln uchodźców z Ukrainy, uruchamia się nasz grupowy egoizm w wymiarze rodzinnym i narodowym”, tłumaczyła mi to zjawisko prof. Barbara Pasamonik z Akademii Pedagogiki Specjalnej w Warszawie (PRZEGLĄD nr 31/2023).

I w tym sensie nie jesteśmy odosobnieni. Na fali obaw i zmęczenia migracją w różnych wymiarach rośnie w siłę niemiecka AfD, a w Holandii antyimigrancki populistą Geert Wilders i jego partia zdobyli najwięcej głosów w wyborach. Obawy i zniechęcenie mają często lokalne przyczyny: w Holandii to ceny mieszkań, w Szwecji przemoc na ulicach i gangi, w Niemczech widmo przywleczonego przez imigrantów antysemityzmu. Konserwatywni komentatorzy dodają, że propalestyńskie demonstracje przelały czarę goryczy. Islamizm i zagrożenie ze strony muzułmanów to wygodna rama pojęciowa, szczególnie w obliczu wojny w Izraelu i Strefie Gazy. Jednak napięcia na tle gospodarczym i kulturowym rosną w Europie już wcześniej, a obawy związane z migracją (czy niechęć do europejskich polityk migracyjnych) wyrażane są także w krajach, które nie mają u siebie muzułmańskiej mniejszości czy tym bardziej gett. Migracja generuje realne koszty, które w społeczeństwie rozdzielane są nierówno: najmniej konkurencji ze strony migrantów boją się wykształceni i zaможni mieszkańcy miast, najbardziej

– osoby z prowincji. Polska jest doskonałym przykładem kraju, w którym nawet bez konfliktu kulturowego i przymusu – Polacy sami przecież chcieli przyjąć uchodźców z Ukrainy – migracja rodzi napięcia i tworzy presję na system usług publicznych. Mówiąc bardziej wprost, napędza zyski rentierom i winduje ceny mieszkań, a wydłuża kolejki do szkół czy lekarza. Korzyści z migracji wędrują w górę drabiny społecznej, koszty spychane są w dół.

To z jednej strony zrozumiały konflikt klasowy. Część pracujących Europejczyków obawia się taniej konkurencji, zaniżania płac, wypierania ich z rynku, kolejek po mieszkania i wizytę u lekarza. Z drugiej strony ci sami Europejczycy coraz rzadziej decydują się na dzieci. Współczynnik dzietności spadł od 2015 r. we Francji z 1,96 dziecka na parę do 1,68; w Szwecji – z 1,85 do 1,42; w Niemczech z kolei – z 1,50 do 1,42. Wszyscy – a już z całą pewnością w Polsce – chcieliby również utrzymania obecnego poziomu konsumpcji: tanich produktów na półkach, usług i wygody, która możliwa jest dzięki gwarantowanemu przez migrantów niskim kosztom pracy. Przy okazji dokładają się oni do polskiego systemu emerytalnego. Nie można mieć jednak wszystkiego naraz. A mało kto zna odpowiedź na pytanie, jak utrzymać państwo socjalne, system emerytalny i odbudować gospodarkę po pandemii na kontynencie, gdzie rodzić się i pracować będzie coraz mniej ludzi.

Europa więc z jednej strony imigrantów nie chce. Z drugiej wciąż nie umie bez nich się obyć.

*Jakub Dymek*

[j.dymek@tygodnikprzeglad.pl](mailto:j.dymek@tygodnikprzeglad.pl)



# Ponad prawem

## Czy były wiceszef polskiego więziennictwa uniknie odpowiedzialności za zabicie kobiety?

Andrzej Sikorski

4 listopada 2019 r. w Kozienicach (woj. mazowieckie) płk Artur Dziadosz, zastępca dyrektora generalnego Służby Więziennej, jadąc pól roku potrącił na oznakowanym przejściu dla pieszych 69-letnią kobietę, która po przewiezieniu do szpitala zmarła w wyniku „urazu wielonarządowego”.

### Kompletny materiał dowodowy

Śledztwo w sprawie wypadku wszczęła Prokuratura Rejonowa w Kozienicach. W ciągu pół roku zebrano kompletny materiał dowodowy, m.in. nagranie z monitoringu z miejsca wypadku, przesłuchano wszystkich świadków, poddano oględzinom samochód pod kątem stanu technicznego, zbadano trzeźwość kierowcy (był trzeźwy), zabezpieczono billingi jego telefonu komórkowego, przeprowadzono sekcję zwłok ofiary, a także uzyskano dwie opinie biegłych z zakresu rekonstrukcji

Śmiertelne potrącenie kobiety na pasach w Kozienicach wydarzyło się cztery lata temu. Kierującemu pojazdem płk. Dziadoszowi do dziś nie postawiono zarzutów.

wypadków, w tym jedną wykonaną przez podległy Ministerstwu Sprawiedliwości krakowski Instytut Ekspertyz Sądowych im. prof. Jana Sehna.

Wydawać by się mogło, że prokuratura bez zbędnej zwłoki skieruje do sądu akt oskarżenia przeciwko Dziadoszowi. Zgodnie z Kodeksem karnym za nieumyślne spowodowanie wypadku ze skutkiem śmiertelnym grozi kara od sześciu miesięcy

do ośmiu lat pozbawienia wolności oraz zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych nawet na 15 lat.

### Żołnierz Zbigniewa Ziobry

Tak się nie stało. Śledztwo zostało najpierw przejęte przez Prokuraturę Okręgową w Radomiu, a następnie przekazane do Prokuratury Okręgowej w Lublinie. Zdecydował o tym prokurator regionalny w Lublinie Jerzy Ziarkiewicz, o którym mówi się, że jest wiernym żołnierzem ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry. To ten prokurator nadzoruje najbardziej polityczne śledztwa, m.in. w sprawie Romana Giertycha w związku z naciąganą (jak wiele wskazuje) aferą spółki Polnord, z której adwokat miał wyprowadzić kilkadziesiąt milionów złotych. „On służy władzy. Ale z tym, czy to jest PiS, to

bym polemizował. Moim zdaniem on przede wszystkim służy Ziobrze”, ocenił Ziarkiewicz w rozmowie z „Gazetą Wyborczą” jeden z prokuratorów.

„Postępowanie, przekazane Prokuraturze Okręgowej w Lublinie, pozostaje w osobistym zainteresowaniu Prokuratora Regionalnego w Lublinie, ze względu na wagę czynu, wyznaczoną skutkiem i objęte jest zwierzchnim nadzorem służbowym.



Płk Artur Dziadosz jest uważany za człowieka Zbigniewa Ziobry.

W konsekwencji, w celu zwiększenia efektywności czynności nadzoru, postępowanie zostało przeniesione z Prokuratury Okręgowej w Radomiu do Prokuratury Okręgowej w Lublinie – to oficjalne stanowisko, jakie dostałem z Prokuratury Regionalnej w Lublinie.

W 2019 r. wedle danych Komendy Głównej Policji na przejściach dla pieszych doszło do 3696 wypadków, w których zginęło 250 osób, ale tylko śledztwo, w którym przewija się nazwisko Artura Dziadosza, zostało „objęte zwierzchnim nadzorem służbowym” tak wpływowego prokuratora.

### Brak podstaw do przedstawienia zarzutów

W lutym 2022 r. Prokuratura Okręgowa w Lublinie otrzymała trzecią opinię z zakresu rekonstrukcji wypadków. Już po tym akta sprawy trafiły do Prokuratury Regionalnej w Lublinie, gdzie utknęły na kilka miesięcy. Od czasu uzyskania trzeciej opinii minęły dokładnie 22 miesiące, ponad cztery lata od tragicznego



wypadku, a prokuratura nadal nie podjęła decyzji o skierowaniu aktu oskarżenia do sądu.

Prokurator Agnieszka Kępka, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Lublinie: „Informuję, że w sprawie zaistniałego w dniu 4 listopada 2019 r. w Kozienicach (...) wypadku drogowego (...) trwają dodatkowo czynności. Przedmiotowe śledztwo znajduje się na etapie analizy zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego pod kątem jego kompletności, a w szczególności oceny spójności i zupełności zgromadzonych w sprawie opinii z zakresu badania wypadków drogowych. W 2023 r. w niniejszym śledztwie zrealizowano szereg czynności w postaci przesłuchań świadków i uzyskano kilka opinii biegłych. W niniejszej sprawie uzyskano następujące opinie odnoszące się do przyczyn i okoliczności zaistniałego wypadku drogowego: 4 zasadnicze pisemne opinie oraz 4 uzupełniające pisemne opinie. Zgromadzony materiał dowodowy w tym śledztwie nie dał podstaw do przedstawienia zarzutów”.

### Dziwne zdarzenia i wątpliwości

Zapytałem prokurator Kępkę, czy ptk. Dziadoszowi na czas trwania śledztwa zostało zatrzymane prawo jazdy. Pani prokurator odpisała, że nie dostała takiej informacji, i dodała: „Ale wydaje mi się, że nie”. Obiecała potwierdzić to jeszcze u prokuratora prowadzącego sprawę. Do momentu publikacji nie otrzymałem odpowiedzi. Jeśli rzeczywiście tak by było, mielibyśmy do czynienia z kolejnym podejrzanym zdarzeniem. Za spowodowanie wypadku ze skutkiem śmiertelnym policja niemal zawsze zatrzymuje kierowcy prawo jazdy i wysyła stosowny wniosek do prokuratora.

Według moich informacji Artur Dziadosz nie trafi na ławę oskarżonych. Prokuratura będzie jeszcze przeciągać sprawę, aż uzna, że nie można mu przypisać odpowiedzialności za śmiertelne potrącenie emerytki. Był zmrok, padał deszcz, przejście dla pieszych, choć oznaczone, nie było dostatecznie dobrze oświetlone, a kobieta ubrana była na ciemno. Nie zachowała należytej

ostrożności i wtargnęła pod nadjeżdżający samochód. Kierujący, choć jechał z przepisową prędkością, nie miał szans na wyhamowanie. Wyjątkowo pechowy przypadek... Chociaż są też wątpliwości. Zanim kobieta weszła na pasy, przepuściła kilka pojazdów, więc Dziadosz powinien ją

**Śledztwo przechodziło z jednej prokuratury do drugiej, aż trafiło do Prokuratury Okręgowej w Lublinie. Tak zdecydował prokurator regionalny w Lublinie Jerzy Ziarkiewicz, nadzorujący najbardziej polityczne sprawy.**

zauważyć i się zatrzymać. Być może tego nie zrobił, bo korzystał z telefonu komórkowego. Z analizy billingów wynika, że w momencie wypadku na jego telefonie była uruchomiona transmisja danych, co oznacza, że Dziadosz mógł korzystać z nawigacji samochodowej, słuchać muzyki lub przeglądać Facebooka. Nigdy tego się nie dowiemy, bo podobno telefon zaginał.

### Pomocna dłoń ministra sprawiedliwości

Cała sprawa wygląda tak, jakby Zbigniew Ziobro od początku wiedział, jaki będzie jej finał. Dziadosz po śmiertelnym potrąceniu kobiety nie został zawieszony, nie poszedł nawet na urlop. Normalnie pracował jako wiceszef Służby Więziennej. Dwa miesiące po wypadku w towarzystwie wiceministra sprawiedliwości Michała Wójcika pojawił się w Sejmie na posiedzeniu Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka, gdzie przedstawiał postom sukcesy w resocjalizowaniu bandytów.

Sprawą zainteresował się poseł Michał Szczerba (PO), który w zapytaniu skierowanym do ministra Ziobry napisał m.in.: „Ptk Artur Dziadosz – jakby nigdy nic – pełni swoje obowiązki służbowe jako zastępca Dyrektora Generalnego Służby Więziennej, uczestniczy w posiedzeniach komisji sejmowych w towarzystwie przełożonych z kierownictwa resortu sprawiedliwości. Ma stały i bezpośredni służbowy kontakt z Ministrem Sprawiedliwości, który jest jednocześnie Prokuratorem

Generalnym i zwierzchnikiem prokuratorów nadzorującym ww. śledztwo (w sprawie wypadku – przyp. A.S.). Warto przypomnieć, że zastępcę Dyrektora Generalnego Służby Więziennej mianuje i zwalnia ze stanowiska Minister Sprawiedliwości na wniosek Dyrektora Generalnego”.

W lutym 2021 r. Dziadosz porzucił mundur i poszedł na zastępową emeryturę. Ziobro jednak wyciągnął do niego pomocną dłoń i mianował go dyrektorem Mazowieckiej Instytucji Gospodarki Budżetowej Mazovia w Warszawie, która podlega Ministerstwu Sprawiedliwości. Mazovia ma oddziały w całej Polsce, zatrudnia ponad tysiąc osób, w tym kilkuset więźniów. Zajmuje się m.in. usługami budowlanymi, produkcją mebli, szyciem ubrań, produkcją i sprzedażą drewna, wyszynkiem, naprawą samochodów, a nawet działalnością kulturalno-oświatową. Od kiedy do władzy doszło PiS, na czele Mazovii zawsze stali ludzie związani z partią Ziobry. ■

